

# RODZINA

NR 6 (1929) 2024 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



ARCHIWUM RED.

1.06 Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dzieci proszą o pokój na świecie (s. 8-9)

# Ekumeniczna Droga Krzyżowa

W dniu 16 marca 2024 roku Biskup Andrzej Gontarek – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP oraz ks. Jacek Zdrojewski – proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi, a także wierni i duchowni łódzkich Kościołów chrześcijańskich, wzięli udział w łódzkiej Ekumenicznej Drodze Krzyżowej, która – już po raz kolejny – przeszła przez centrum miasta.

Podczas tego pasyjnego nabożeństwa duchowni i świeccy różnych Kościołów chrześcijańskich modlili się o jedność Kościoła Chrystusowego.

Ekumeniczna Droga Krzyżowa została zorganizowana przez Archidiecezję Łódzką i łódzki oddział Polskiej Rady Ekumenicznej.



Przemawia Kardynał Grzegorz Ryś arcybiskup metropolita łódzki. Za Kardynałem od strony lewej stoi Biskup Andrzej Gontarek (Kościół Polskokatolicki)



Krzyż w asyście duchownych i wiernych niesiono ulicami Łodzi



Krzyż u stóp ołtarza



Wierni parafianie nieśli krzyż na własnych barkach

FOT. KS. PAWEŁ MINICH KŁYS

# Obłóczyny w Warszawskiej Katedrze



*Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię...*

6 kwietnia 2024 r. w katedrze pw. św. Ducha w Warszawie miały miejsce obłóczyny. Dwóch alumnów Seminarium Kościoła Polskokatolickiego w RP uczyniło pierwszy, ważny krok na drodze prowadzącej do kapłaństwa. Wojciech Kochanowski – absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z parafii we Wrocławiu i Wojciech Kraszewski – student Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z parafii w Bukowie Morskim otrzymali prawo noszenia sutanny.



Jezusowe „Pójdź za Mną” wybrzmiewa w każdym czasie i miejscu. W różnym wieku odkrywamy w sobie dar powołania. Nasze „Tak” wypowiedziane wobec Boga prowadzi przez kolejne stopnie święceń. Obłóczyny to pierwszy z nich.



***Dziękujemy Bogu za Waszą gotowość do rozpoczęcia tej drogi, dziękujemy za wspólną modlitwę, która jest ciągłą prośbą o kolejne powołania (w tej uroczystości brali udział również alumni naszego Seminarium, którzy przygotowują się do kapłaństwa).***

***Niech Bóg Wszechmogący prowadzi Was do pełni Chrystusowego kapłaństwa.***

**+ Andrzej Gontarek**



## Szanujmy niedzielę

Wiele osób zastanawia się nad pytaniami: Pracować czy nie pracować w niedzielę? Czy iść na zakupy w niedzielę, czy zrobić je innego dnia? Czy popierać innych, którzy uważają, że sklepy powinny być czynne dla klientów nawet w niedzielę? A co z porządkami domowymi, które po pracowitym tygodniu odkładamy na niedzielę?

Kościół naucza: **Niedziela** jest dniem świętym. To dzień Pański. Właśnie tego dnia wspólnie, a nie pojedynczo powinniśmy śpieszyć do kościoła, aby oddać chwałę Bogu i uczestniczyć we Mszy świętej. Jest to autentycznie najstarsza tradycja chrześcijańska.

Dlaczego Kościół zobowiązuje nas – i to pod sankcją grzechu – żeby w niedzielę i święto we Mszy św. pobożnie uczestniczyć? Dlaczego niedziela w życiu wierzącego człowieka jest tak ważna?

Aby odpowiedzieć sobie na te wszystkie nurtujące pytania, sięgnijmy do Pisma Świętego, a konkretnie do wydarzeń opisanych w Dziejach Apostolskich. Czytamy tam, że wspólnota wiary i serca, myśli i uczuć jest bardzo ważna. Bóg bowiem działa tam, gdzie miłość do Chrystusa gromadzi ludzi w jedność, we wspólnotę. Tak było po Wniebowstąpieniu Chrystusa i wypełnieniu się Jego obietnicy Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku, w „Sali na górze”, gdzie wszyscy zgromadzeni trwali w poczuciu wspólnoty. Podkreślmy jeszcze raz: Obietnica została spełniona. Duch Święty zstąpił na Apostołów. Bóg bowiem działa tam, gdzie miłość do Chrystusa gromadzi ludzi w jedność, we wspólnotę.

Cechą charakterystyczną pierwszych chrześcijan było to, że „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32) i „wszyscy trzymali się razem” (Dz 5,12). Podstawą życia i działania Kościoła była więc jedność i jedność całej wspólnoty wierzących, wyrażana we wspólnej modlitwie, we wspólnym „łamaniu chleba”, a więc sprawowaniu i przyjmowaniu Eucharystii w atmosferze miłości i radości. Początkowo chrześcijanie gromadzili się na wspólnej modlitwie każdego dnia. Stopniowo jednak dniem specjalnym w tygodniu, dniem świętym stała się **niedziela**.

Już pod koniec I. wieku **niedziela** stała się dniem, w którym chrześcijanie manifestowali swoją jedność. Dlaczego chrześcijanie wybrali **niedzielę** za dzień święty?



Rekolekcje w Diecezji Wrocławskiej (2.03.2024)

Niedziela – był to pierwszy dzień po szabacie, a szabat był dniem świętym dla wyznawców **judajizmu**. W ten sposób chrześcijanie chcieli podkreślić swoją odrębność wyznaniową. Tego bowiem dnia – pierwszego po szabacie – Jezus Chrystus zmartwychwstał. Tego też dnia – zdaniem św. Piotra Apostoła – nasz Zbawiciel stał się Panem i Głową Kościoła. Tego dnia nastąpiło Zesłanie Ducha Świętego. Dlatego **niedziela** w liturgicznym kulcie Kościoła będzie zawsze wiązała się ze Zmartwychwstaniem, dniem radości i triumfu oraz tym, co stanowi ukoronowanie tajemnicy paschalnej – Zesłaniem Ducha Świętego. Tak więc w Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa w **niedzielę** należy widzieć główne racje, dla których właśnie ten dzień uznany został przez chrześcijaństwo jako dzień świąteczny. Jest to dzień radości chrześcijańskiej. Nasza manifestacja niedzielnego trwania we wspólnocie i jedności ma pociągać do nas, ma budzić zaufanie i szacunek.

*Od Grobu Pańskiego wzięła się Niedziela.  
Radosną Rezurekcję głosi ona nam.  
Ten święty Dzień zaczyna się w Grobie Zbawiciela,  
Codzienność niszczy radość, nie całuje ran.*

Jednym słowem, lekceważenie godnego uczestnictwa w **niedzielnej** Mszy świętej jest okazaniem lekceważenia całej wspólnoty kościelnej, jest „przechodzeniem” obok Zmartwychwstałego Pana, bowiem Chrystus jest obecny wśród zgromadzonych na modlitewnym trwaniu. Nasz Pan mówił bowiem: „gdzie dwaj, albo trzej zebrani są w Imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 19).

**Pomyślmy zatem: Uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. to taka – można powiedzieć popularnie – nasza audyencja u Boga, nasze spotkanie z Jezusem Chrystusem. Możemy złożyć w Jego dłonie nasze codzienne sprawy, zmartwienia, kłopoty, przemyślenia, niepewności, troski i pragnienia. Nie zapominajmy o tym. Szanujmy więc niedzielę. Szanujmy naszą wiarę.**

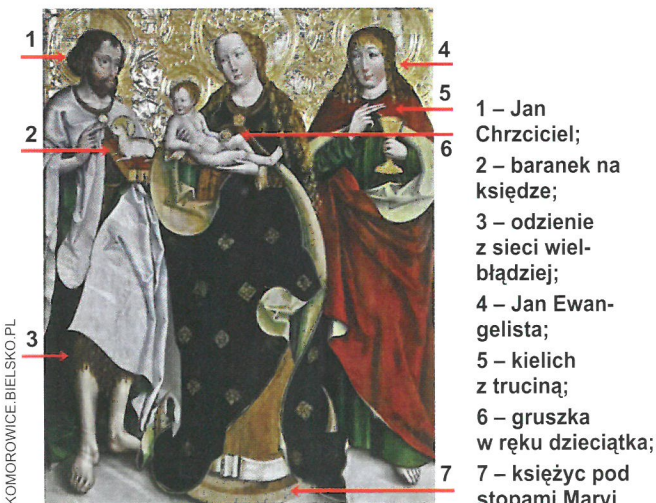
## Madonna Świętojańska

Zabytkowy obraz – wykonany na połączonych ze sobą deskach lipowych o długości 2,5 metra i grubości 2 centymetrów – powstał w krakowskiej szkole Wita Stwosza prawdopodobnie w latach 1505 – 1510 i jest przypisywany nieznanemu z imienia artyście, zwanemu Mistrzem Rodziny Maryi. Obecnie dzieło znajduje się w Komorowicach, Bielsko-Biała.

Na obrazie widzimy Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Jezus trzyma w ręku gruszkę symbolizującą maczyną miłość oraz Boże Macierzyństwo Maryi. Madonna ujmuje palcami prawy bok Jezusa, ten sam, który zostanie później przebity włócznią na krzyżu. Fałdy płaszcza Maryi układają się w kształt wejścia do otwartego grobu, który Jezus opuścił podczas Zmartwychwstania. Pod stopami Maryi jest księżyc – tak jak ukazuje to opis Niewiasty z 12. Rozdziału Apokalipsy.

Po prawej stronie Maryi z Dzieciątkiem stoi Jan Chrzcziciel. Trzyma on w ręku apokaliptyczną księgę z pieczęciami, na której spoczywa Baranek Boży. Po przeciwnej stronie artysta namalował postać Jana Ewangelisty, o twarzy chłopca. W ręku trzyma kielich z trucizną mającą go pozbawić życia. Jan Ewangelista błogosławi naczynie, z którego wypelża wąż, symbol trucizny.

Co ciekawe, obraz namalowany niespełna sto lat po słynnej ikonie Trójcy Świętej Rublowa (napisanej na początku XV wieku), naśladuje ją w wielu rozwiązaniach artystycznych: układ osób i postawa, twarze, spojrzenia. Równoległa symbolika. Postacie przylegają do siebie. Podobieństwo szat i koloru włosów, a także gestów symbolizujących jedność, wspólnotę i głębokie wzajemne relacje. Czyżby autor dzieła widział jakąś kopię ikony Rublowa? (wg <https://komorowice.bielsko.pl>)



Madonna Świętojańska

Z prac Biskupa  
Wiktora Wysoczańskiego

## W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (45)

### Bp Urs Küry – o Zesłaniu Ducha Świętego

Pisząc o Zesłaniu Ducha Świętego, wspomnieliśmy poprzednio, że nie jest to nowe zniesienie się Trójjedynego Boga, po objawieniu Syna, lecz jest to ostateczne wprowadzenie w życie i ciągle aktualizowanie.

Wśród swoich jest On obecny jako Duch Syna (Gal 4,6) lub jako Duch Chrystusa (Rz 8, 11), ponieważ daje im nie tylko poznanie Chrystusa i Jego dzieła zbawienia, lecz także bezpośrednie uczestnictwo w rzeczywistości Jego dzieła zbawienia. Podczas gdy Chrystus po dokonaniu swego dzieła zbawienia wraca do nieba, Duch Święty pozostaje wśród Jego uczniów do końca dni (J 14,16). Kierując na ziemi urzędem przyswajania zbawienia, przebywa On jednocześnie w niebie, gdzie spoczywa na Synu, realizując w ten sposób starą łączność między niebem a ziemią.

Jak przez Chrystusa dzieło zbawienia zostało zasadniczo darowane wszystkim, tak Duch Święty jest dany wszystkim zbawionym, całej społeczności. Jest On w Osobie, z całą pełnią swoich darów obecny dla wszystkich.

(cdn.)



Zesłanie Ducha Świętego. Ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie (fragment)

# Narodziny Jana Chrzciciela

**Od czasów św. Augustyna Kościół wybrał datę 24 czerwca, aby świętować narodziny Jana, którego historia nazwała Chrzcicielem.**

O tym, że życie Jana będzie niezwykle, świadczyły już okoliczności jego urodzin. Zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela opisane jest nie tylko w Piśmie Świętym (Łk 1, 5-18), ale i w Koranie, bowiem muzulmanie, podobnie jak chrześcijanie, uznają go za proroka.

## Rodzice Jana Chrzciciela

W Jerozolimie, za czasów Heroda Wielkiego mieszkało małżeństwo – Zachariasz i Elżbieta. Oboje należeli do kapłańskiego rodu Aarona z pokolenia Judy. Zachariasz był kapłanem, przy oddziale należącym do Abbiasza i pełniącym służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Ich pobożne i prawe życie naznaczone było bolesnym doświadczeniem, gdyż Elżbieta była bezpłodna. Pozostawali więc małżeństwem bezdzietnym, byli już w podeszłym wieku, co groziło temu, że ród Zachariasza miał wygasnąć.

## Objawienie się Anioła Pańskiego

Jednak opowieść o małżonkach dowodzi tego, że dla Boga wszystko jest możliwe, gdyż dzięki Bożej zbawczej interwencji zostają oni rodzicami. Oto Anioł Pański imieniem Gabriel ukazuje się Zachariaszowi i zapowiada: „Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery picie nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu

i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznym – do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały”. (Łk 1, 13-17)



Św. Jan Chrzciciel jako dziecko (1665) – mal. Bartolomeo Esteban Murillo

Narodziny Jana zapowiedziane były jako dowód prawdziwości zwiastowania przez anioła Gabriela Najświętszej Maryi Pannie: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. (Łk 1, 36-38).

Syn Elżbiety i Zachariasza – nazwany potem Chrzcicielem – odegrał bardzo ważną rolę w historii zbawienia, gdyż był tym, który zapowiedział przyście na świat Jezusa. Mówi się o nim, że był ostatnim prorokiem Starego Testamentu.

## Mąż Boży powołany przez Boga

Już w łonie Matki Jan Chrzciciel zapowiadał nadejście Zbawiciela. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzie-

ciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę” – napisał Ewangelista Łukasz. (Łk 1, 41) O nim mówił również prorok Izajasz: „Powołał Mnie Pan już z łona mej matki (...)”. (Iz 49,1)

Jan Chrzciciel urodził się pół roku przed Chrystusem w „mieście w Judzie”, przez późniejszą tradycję zidentyfikowanym jako wioska Ain Karim.

W dość młodym wieku Jan, zapewne po śmierci rodziców będących już w podeszłym wieku, zrezygnował z możliwości zostania kapłanem i rozpoczął życie pustelnika na Pustyni Judzkiej. Jego głównym zadaniem stało się wzywanie ludzi do nawrócenia oraz przygotowanie drogi do publicznej służby Mesjasza. Głosił potrzebę nawrócenia wewnętrznego i odnowy duchowej ludzi. Symbolem tego przygotowania był chrzest udzielany przez proroka słuchaczom jego nauk w rzece Jordan. Sam Jan Chrzciciel mówił o sobie: „**Ja**

**was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.**” (Mt 3, 11) Zapowiadał, wskazywał na Tego, który miał zbawić świat. Był tylko „głosem wołającym na pustyni”, był heroldem zapowiadającym Mesjasza.

Jan Chrzciciel, wydaje się nam taki niedostępny, twardy, nieugięty. Trudno znaleźć w nim łagodność charakterystyczną dla większości znanych nam świętych. A jednak to o nim Pan Jezus powiedział: „**Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela (...).**” (Mt 11, 11) Takiego świadectwa z ust Chrystusa nie otrzymał żaden inny człowiek.

# Boże Ciało – ku czci Najświętszego Sakramentu

**Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa nazywana Bożym Ciałem jest jednym z głównych świąt obchodzonych w Kościele katolickim i ma charakter dziękczynny i radosny. W tym dniu w sposób szczególny oddajemy cześć Najświęstszemu Sakramentowi, a tym samym publicznie wyznajemy swoją wiarę w Chrystusa.**

Boże Ciało w Polsce obchodzi się w czwartek po Uroczystości Trójcy Świętej, a więc jest to święto ruchome, wypadające zawsze 60 dni po Wielkanocy. Najwcześniej może przypaść 21 maja, najpóźniej 24 czerwca. Najważniejszym punktem tej uroczystości jest procesja eucharystyczna ulicami wsi i miast.

Procesje są niezwykle barwne, kolorowe i radosne. Dzieci pierwszokomunijne sypią kwiatki, biją dzwony, wierni śpiewają pieśni eucharystyczne niosąc krzyże, ruchome ołtarze, obrazy, figurki, chorągwie i sztandary. Wiele domów, zwłaszcza ich okien, jest przystrajanych obrazami z wizerunkiem Chrystusa. W niektórych parafiach przyjętą się zwyczaj tworzenia przepięknych dywanów kwiatowych. Spotyka się również tradycję łamania chleba z wiernymi na koniec procesji.

Podczas procesji pod baldachimem kroczy kapłan, niosąc ozdobną Monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Zatrzymuje się przy czterech ołtarzach, gdzie odczytywane są fragmenty Ewangelii, a wierni klęcząc śpiewają suplikacje – korne prośby i błagania, by Bóg zmiłował się nad nami, wybaczył nam głód, ognia, wojny i zachował od nagłej i niespodziewanej śmierci.

**Wspólne przejście z Najświętszym Sakramentem w procesji ma głębsze znaczenie. Symbolizuje ono naszą wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii oraz gotowość podążania za Nim, nie tylko duchowo, ale także w naszym codziennym życiu. Ta jedność, której doświadczamy podczas**

ła widzenia jasnej tarczy księżyca z zarysowaną ciemną plamą. Widzenia te zostały zinterpretowane jako skutek braku wśród świąt kościelnych dnia poświęconego Najświęstszemu Sakramentowi.



METRO WARSZAWA – GAZETA

**Boże Ciało to czas, aby publicznie manifestować swoją wiarę**

**procesji Bożego Ciała, umacnia naszą więź z Chrystusem i wzmacnia wiarę w Jego obecność w naszym społeczeństwie. Procesja stanowi wyjątkową okazję do manifestowania naszej wiary publicznie, dzielenia się radością i świadectwem wiary z innymi oraz do odnowienia naszych więzi z Kościołem i lokalną wspólnotą.**

Procesja łączy ludzi. Jesteśmy razem, zarówno w dobrych, jak i w trudnych chwilach. Symbolika procesji obejmuje naszą gotowość do wspólnego stawiania czoła wyzwaniom i wspierania się nawzajem. Niezależnie od różnic czy rywalizacji, łączymy się w duchu jedności jako społeczność wierzących, zdolnych do przewycięzania trudności i dążenia do wspólnych celów.

Bezpośrednią przyczyną ustanowienia święta Bożego Ciała były objawienia Julianny Cornillon z Francji, która w 1209 r. mia-

Pod wpływem tych widzeń biskup Robert w 1246 r. ustanowił takie święto dla diecezji Liege w Belgii. W 1264 r. papież Urban IV bullą „Transiturus” ustanowił święto Bożego Ciała dla całego Kościoła. Stało się to rok po cudzie eucharystycznym w Bolsenie – wówczas zaczęła krwawić hostia w rękach księdza wąpiącego w transsubstancjację (przemiana chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa). Korporał, na który spadły krople krwi, jest przechowywany w katedrze we włoskiej miejscowości Orvieto.

Uzasadniając przyczyny jego wprowadzenia wskazał: „(...) zadośćuczynienie za znieważanie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, błędy heretyków oraz uczczenie pamiętki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, która w Wielki Czwartek nie może być uroczystie obchodzona ze względu na powagę Wielkiego Tygodnia.”

# Dzieci pragną pokoju na świecie

**Co mi dasz?**

Gołębia.

**A po co?**

Żeby poleciał wysoko.

**Za góry, za lasy?**

Tak. A napiszesz list?

**Chciałbym napisać.**

Mogę wiedzieć, do kogo?

**Napiszę do dzieci.**

Aha, do innego kraju?

**Tak. Dzieci są smutne...**

Ale dlaczego?

**Bo źli ludzie ich nie kochają.**

Dzieci trzeba kochać

**Ale one chcą pokoju.**

Masz rację...

**Napiszę albo namaluję.**

Powiedz, co namalujesz!

**Gołąbka pokoju.**

\* \* \*

Dzieci wzywają do wprowadzenia pokoju na świecie i zdają sobie sprawę z tego, że pokój zaczyna się od pokoju w moim i Twoim sercu, a wojna to niekończący się ciąg nienawiści, wrogości. To tragedia ludzi i zwierząt. Dzieci są jak „małe filary mądrości” (pięknie ktoś to określił), często wyrażają swoje spojrzenie na pokój i współistnienie na świecie poprzez swoje rysunki i prace malarskie. Wyrażają też przekonanie, że pokój zaczyna się właśnie od serca i relacji między ludźmi, toteż miłość, życzliwość i dobro są dla nich ważne nie tylko w kraju, gdzie



Nagrodzona praca Kingi Mielcarek lat 16 – w XIII Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Darujmy Światu Pokój”

mieszkają, ale i na całym świecie. Poprzez obserwację innych i zrozumienie emocji już małe dzieci uczą się empatii. Rozpoznają, że ludzie potrzebują wsparcia i zrozumienia, aby żyć spokojnie, w harmonii. Często rysują lub malują serca, gdyż serce jest dla nich symbolem uczuć – nie tylko



miłości, ale również przyjaźni i dobra. Oglądają fotografie, na których są dzieci z ukochanymi zwierzętami. Nie mogą zrozumieć, że ktoś może skrzywdzić takie zwierzątko, a one pragnę je ocalić, przytulić i nakarmić.

Trudno w to uwierzyć, ale już małe dzieci zdają sobie sprawę, że pokój jest związany z zaspokajaniem podstawowych potrzeb ludzi, a więc przede wszystkim ludzkiej



i zwierzęta nie mogą być głodni i o to trzeba dbać.

Wszyscy pragną pokoju, nie jest ważne czy mieszkają na Wschodzie, na Zachodzie, na Północy czy na Południu. Czy są biedni, czy bogaci. Wszyscy chcemy być szczęśliwi i mieć szczęśliwe życie. I wszyscy zasługujemy na to szczęśliwe życie i tak bardzo pragniemy uniknąć cierpienia. Nie chcemy doświadczać cierpienia. To dzieje się automatycznie.





Przecież wszyscy mają prawo do szczęścia.

*(Oprac. w oparciu o Capilot, Uniwersalne wartości, Instytut Polski Wiedeń, Sztuka)*

Oglądając prace dziecka – niezależnie czy to malarstwo czy rysunek – widzimy słońce na niebieskim niebie, rosnące w ogródkach kwiaty, zielone drzewa na łąkach, biegnącego kota (często rysunek w kresce), a nawet gołębia lub bociana siedzącego na dachu.



Kot to nasze przytulanie, a gołąb lub bocian – to symbol dalekiego lotu, może z jakąś od dziecka wiadomością. Słońce rozprasza ciemne chmury. A ciemne chmury oznaczają zło, ciemne ubrania – smutek. Dziecko jest dobrym obserwatorem życia. Na rysunkach widzimy nieporadne sylwetki mamy i taty trzymających dziecko (czy dzieci) za ręce – to miłość, opieka, szczęśliwe serce dziecka. Szczęśliwe dzieciństwo.

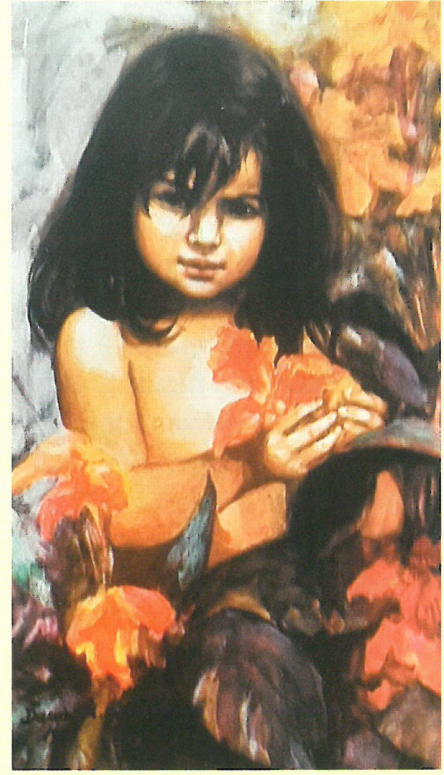
**Dlatego na pytanie dziecka: Co mi dasz? Odpowiadamy: Dam ci miłość, szczęście i cały dobry świat bez wojny.**



\* \* \*

*Kilka słów o Autorce zamieszczonych obrazów.*

Danuta Muszyńska – Zamorska (1931 – 2022) – polska artystka malarzka, witrażystka i gobeliniarka, która tworzyła malarskie portrety nie tyl-



ko szczęśliwych dzieci, ale i tych myślących o innych. Prezentujemy dzisiaj kilka takich portretów pędzla Pani Danuty.

Podstawą dziedziną swej działalności artystycznej uczyniła malarstwo akwarelowe i olejne. W latach 70. i 80. XX wieku obrazy artystki prezentowane były w Polsce i za granicą w ramach cyklu „Dzieci świata”. W 1979 roku jej praca pt. „Dziewczynka z gołębiem” wykonana w gobelinie na podstawie wcześniejszego obrazu olejnego, wręczona została Papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Kolejna praca (patrz: okładka) „Jacek i gołębie” (również gobelin na podstawie obrazu) trafiła w ręce sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima. Artystka znana jest również z licznych akcji charytatywnych na rzecz dzieci, za taką działalność nagrodzona została Orderem Uśmiechu. *Foto dzieci – pocztówki własność Redakcji.*

*(Informacja na podstawie Wikipedii)*

kiedy śmieje się dziecko  
śmieje się cały świat



# Jest u nas kolumna w Warszawie, na której usiadają podróżne żurawie...

**Tak pisał Juliusz Słowacki (1809 – 1849) w wierszu „Uspokojenie”. Wzniesiona 380 lat temu kolumna króla Zygmunta III Wazy cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem turystów. To wczesnobarokowe dzieło jest dla zwiedzających Warszawę jej symbolem, wizytówką miasta, charakterystycznym dla Starej Warszawy miejscem spotkań.**

Stojący na wysokim kolumnowym postumencie król Zygmunt III Waza z obliczem zwróconym w kierunku Traktu Królewskiego, „obserwuje” zmieniającą się na przestrzeni wieków swoją stolicę. Wszakże to on przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy w 1596 roku.

Pomnik króla Zygmunta III Wazy na placu Zamkowym w Warszawie wzniesiony został w latach 1643 – 1644 z fundacji króla Władysława IV Wazy, według projektu Augusta Locciego i Constantina Tencalli z marmuru, granitu i brązu. Restaurowany w latach 1885 – 1887 i 1929 – 1931, zniszczony przez hitlerowców we wrześniu 1944 roku, zrekonstruowany został w latach 1948 – 1949. To najstarszy pomnik w Warszawie. Był pierwszą kolumną osoby świeckiej w nowożytnej Europie aż do 1810 roku, kiedy to w Paryżu wzniesiono kolumnę Vendôme (oficjalna nazwa: Kolumna Wielkiej Armii wzniesiona na pl. Vendôme, ku czci cesarza Napoleona Bonapartego). Inicjatywa króla Władysława IV Wazy budowy pomnika – kolumny króla Zygmunta, wywołała konflikt między królem a nuncjuszem Mariem Filonardim, ponieważ umieszczono na kolumnie osobę świecką, podczas gdy takie wywyższenie było zarezerwowane jedynie dla świętych, Matki Bożej i Chrystusa.

Syn Zygmunta III Wazy, król Władysław IV Waza, fundując tego typu pomnik, pragnął w ten sposób uczcić pamięć swego ojca. Wzniesienie



Brama Krakowska w Warszawie. Wjazd króla Augusta III

sienie kolumny miało też cel polityczny (gloryfikacja dynastii i wzmocnienie władzy króla), dlatego została ona umieszczona na placu przed istniejącą jeszcze wówczas Bramą Krakowską – najważniejszym węzłem komunikacyjnym stolicy. Brama Krakowska odegrała pewną militarną rolę w czasie potopu szwedzkiego. W trakcie kolejnych szturmów wysadzona została przez Szwedów. Plac przed Bramą nosił wtedy nazwę Czerskie Przedmieście, a od XV wieku zwał się Bernardyńskim Przedmieściem, gdy powstał kościół pw. św. Anny wraz z klasztorem Bernardynek. Od XVI wieku plac ten znany jest jako Krakowskie Przedmieście. Przypomnijmy, że na fundamenty Bramy Krakowskiej natrafiono w trakcie budowy Trasy W-Z wraz z zasypaną fosą i mostkiem gotyckim.

Po rozebraniu zniszczonej Bramy w 1817 roku i usunięciu z jej okolicy całej zabudowy (notabene, decyzją króla Władysława IV Wazy rozebrano domy klasztoru Bernardynek, które to zabudowania król wykupił wcześniej w celu budowy

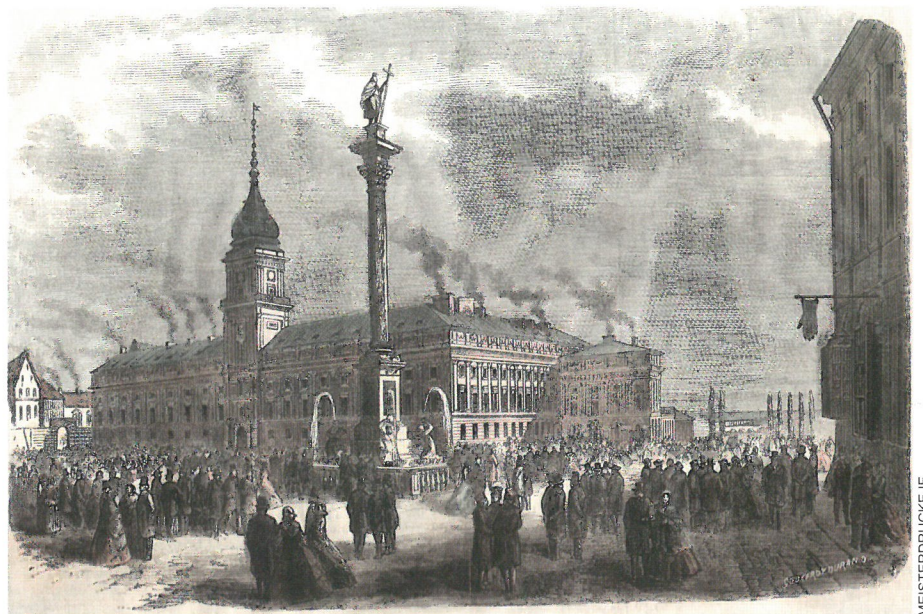
pomnika), król zadbał, aby pomnik stał się bardziej widoczny, dlatego też kolumna została przeniesiona przed Zamek Królewski. Brązowy posąg króla (odlew z brązu) i cztery tablice inskrypcyjne wykonał królewski giser Daniel Tym. Król przedstawiony jest w archaicznej zbroi z bogato dekorowanym płaszczem koronacyjnym i koroną na głowie. W prawej dłoni trzyma szablę, w lewej zaś podtrzymuje oparty o cokół krzyż łaciński. Prawą nogę opiera o hełm ze strusich piór, a na pierśiach ma order Złotego Runa. Trzon kolumny wykonano z jednego bloku pochodzącego z kamieniołomu w Czerwonej Górze w Górach Świętokrzyskich. Materiał użyty do konstrukcji trzonu kolumny to tak zwany zlepieniec zygmunowski. Kolumnę przetransportowano do Warszawy Wisłą, a z przystani została przetoczona prawdopodobnie

nie ulicą Mostową i dalej wzdłuż murów obronnych na plac w ciągu jednego dnia przez około 300 osób, których wspierało 200 żołnierzy z gwardii królewskiej. Uroczystość odsłonięcia pomnika miała miejsce 24 listopada 1644 roku,

Pierwsze zniszczenia kolumna doznała podczas potopu szwedzkiego w latach 1856 – 1857. Kolumna została uszkodzona i przechodziła kilka renowacji, między innymi w latach 1743, 1810, 1863.

Z inicjatywy króla Jana III Sobieskiego w 1681 roku uporządkowano plac wokół kolumny. W 1743 roku król August III zlecił wspomnianą już renowację pomnika, co upamiętnił zamontowaną na piedestale tablicą. W 1808 – 1810 zauważono pochylenie posągu, toteż konieczna była wówczas kolejna renowacja, której dokonał Giuseppe Boretti pod nadzorem między innymi architekta Jakuba Kubickiego (informację o pracach upamiętniono tablicami).

W 1855 roku wokół pomnika zainstalowano żeliwną balustradę z 4 trytonami tryskającymi wodą. Przebudowa związana była z rozpoczęciem budowy wodociągów warszawskich w 1854 roku. Balustrada ta funkcjonowała do początku lat 30. XX wieku, kiedy to trytony z otoczenia kolumny zabrano do Muzeum Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie. W dalszych latach burzliwej historii kolumny (okupacja hitlerowska), zgodnie z projektem przebudowy pl. Zamkowego w ramach niezrealizowanego planu Pabsta, kolumnę króla Zygmun-



Warszawa, lata 30-te XX wieku – autor Godefroy Durand

ta miała zastąpić wielka statua germańskiej bogini zwycięstwa.

Podczas Powstania Warszawskiego 1944 roku, pomnik zniszczony został w nocy z 1 na 2 września. Posąg króla upadł na ziemię w taki sposób, że nie uległ poważnym uszkodzeniom (np. ręka figury). Zginęły wykonane z brązu orły z girlandami, tablica umieszczona podczas koronacji za czasów króla Augusta III Sasa i dwie tablice z cokół. Uszkodzoną rzeźbę przewieziono na saniach do kościoła św. Anny. Wiosną 1945 roku została ona pokazana na wystawie „Warszawa oskarża” w Muzeum Narodowym.

Nowy trzon kolumny wykonano z granitu strzegomskiego. Po przywiezieniu do Warszawy szlifowanie trzonu odbywało się w specjalnym baraku na Krakowskim Przedmieściu. Z powodu budowy trasy W-Z

kolumnę króla przesunięto o 6 metrów w kierunku północno-wschodnim i lekko obrócono. Król został wtedy zwrócony twarzą do ulicy Krakowskie Przedmieście, a do roku 1944 „patrzył” w kierunku ulicy Senatorskiej. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło w dniu oddania do użytku trasy W-Z i osiedla Mariensztat w dniu 22 lipca 1949 roku.

W 1965 roku pomnik został wpisany do rejestru zabytków. Należy tu wspomnieć, że podczas przebudowy pl. Zamkowego w latach 70. XX wieku obniżono poziom placu o 0,5 – 1,5 m w celu wyrównania różnicy poziomów między wyłotami ulic i Zamkiem Królewskim. Podstawa kolumny została wówczas uzupełniona kilkoma dodatkowymi stopniami z granitu.



Warszawa, marzec 1945 rok. Zniszczona kolumna z rzeźbą króla Zygmunta III Wazy



Górująca nad pl. Zamkowym w Warszawie 22-metrowa kolumna króla Zygmunta III Wazy (rzeźba króla ma 2,8 m)

„I cóż powiecie na to, że już się zbliża lato?” – spytał Jan Brzechwa w wierszu „Przyjście lata”

## Eko – urlop

Rozpoczynają się wakacje, a wraz z nimi czas odpoczynku i wyjazdów urlopowych. Choć w tym okresie zmienia się tryb naszego dnia, nie warto rezygnować z pozytywnych, codziennych nawyków, zwłaszcza tych korzystnych dla środowiska. Z badania „Ekologiczne zachowania Polaków” wynika, że ponad 80 proc. z nas dobrze ocenia swoją postawę ekologiczną, dlatego warto stosować ekonawyki również podczas wakacji.

Zwiększony ruch turystyczny wywiera niemały wpływ na środowisko naturalne. Śmieci, hałas, nadmierna konsumpcja, a także niszczenie flory i fauny – w niektórych miejscach podróżowanie przestało być przyjemnością, stając się wyłącznie odhaczaniem kolejnych punktów w programie. Na szczęście nie jesteśmy skazani wyłącznie na masową turystykę. Eko-urlop jest możliwy.

Na początek rozejrzyj się za ekologicznym kierunkiem podróży. Rozważ wyjazd do miejsca, które promuje zrównoważony rozwój, szanuje lokalną kulturę i środowisko. W tej kwestii prym wiodą Niemcy, Szwajcaria i kraje skandynawskie, ale nie tylko. Ekologiczne wakacje spędzisz również w Polsce. Wyjazd nad morze, w góry czy do jednego z parków naturalnych pozwoli ci spojrzeć inaczej na rodzinny kraj, doceniając jego walory kulturalne i przyrodnicze.

Nie tylko miejsce pobytu – sposób podróżowania ma również wpływ na ślad węglowy. I dlatego wybierając się na urlop, rozważ środki transportu przyjazne środowisku, takie jak pociągi, autobusy czy samochody elektryczne. Korzy-



Parki miejskie – oazy wśród betonu

staj też z rowerów, a na krótkich dystansach przemieszczaj się na własnych nogach. Samolot wybieraj w ostateczności.

Podczas pobytu w danym miejscu ważne jest szanowanie lokalnej kultury i przyrody. Unikaj zatem niszczenia środowiska naturalnego: nie deptaj roślinności, nie zostawiaj śmieci i nie płosz dzikiej zwierzyny. Kupuj produkty od miejscowych producentów żywności oraz korzystaj z małych, rodzinnych restauracji – dzięki temu wesprzesz lokalną gospodarkę.

Nie zapomnij o właściwym zakwaterowaniu. Szukaj obiektów, które są zaangażowane w ochronę środowiska, czyli ograniczają zużycie wody, promują recykling i korzystają z odnawialnych źródeł energii.

Wakacje w stylu eko to nie tylko sposób na udany wypoczynek, ale przede wszystkim możliwość realnego wpływu na świat wokół nas. Dołącz zatem do tego pozytywnego trendu.

### Jakie korzyści dają drzewa w mieście?

Betonoza w Polsce króluje, ale coraz częściej mówi się

o potrzebie tworzenia parków i terenów zieleni, odchodzenia od betonu. W Polsce rocznie wycina się miliard drzew.

- Tymczasem drzewa w mieście oferują nam wiele korzy-

ści: produkują tlen, oczyszczają powietrze, pochłaniają zanieczyszczenia i dwutlenek węgla. Poza tym obniżają poziom hałasu, zapewniają bioróżnorodność i pochłaniają wodę z deszczu, zapobiegając podtopieniom.

- Drzewa dają cień, schładzając ścieżki, place i chodniki. Produkują też parę, która schładza powietrze. Chronią przed promieniowaniem słonecznym. Przebywanie wśród zieleni wpływa korzystnie na nasz nastrój – dochodzi do produkcji endorfin. Poza tym zieleń, w tym drzewa i krzewy, są wspianą i naturalną ozdobą. Służą też jako skuteczne, najlepsze klimatyzatory.
- Stare drzewa są schronieniem dla zwierząt, roślin i innych organizmów. Usuwając drzewo – w mieście czy w lesie – tym samym usuwamy element ekosystemu i niszczymy bioróżnorodność. Z kolei nowe, sadzone drzewka zwykle nie są nadzorowane – to działanie marketingowe, wiele z nich usycha bez pielęgnacji.

## Dzieci – na Dzień Ojca

W jednej z warszawskich szkół podstawowych na lekcji wychowawczej Pani zadała dzieciom pytanie:

# Jaki jest lub powinien być Twój Tata?

Pani Wychowawczynie dodała, że prosi dzieci o szczerą odpowiedź. Z ławek ukazał się las rąk gotowych mówić. Wszystkie dzieci chciały odpowiadać na to pytanie. No, może nie wszystkie, bo siedzący na ostatniej ławce Bartek nie podniósł ręki. Pierwsza do odpowiedzi zgłosiła się Aneta, za nią kolejne dzieci. Posłuchajmy, co mówiły:

**Aneta.** Mój tata jest bardzo mądry. Mogę się go spytać o wszystko, o on cierpliwie mi wytłumaczy. Nawet jego koledzy z pracy często dzwonią do Taty, żeby im powiedział, jak jakąś ważną sprawę można załatwić, a Tata zawsze im dobrze doradzi. Tata nie jest jakiś nerwowy czy wybuchowy. To raczej Mama jest gwałtowniejsza, a na Tatę mówi Mama, że jest oazą spokoju. A w ogóle to moi Rodzice są bardzo fajni.

**Tamara.** Mojej Mamy koleżanki zazdroszczą męża, to znaczy mojego Taty. Mówią, że Tata jest bardzo przystojny, że ma śmiejące się oczy itd. Trudno mi oceniać mojego Tatę, bo ja bardzo go kocham i zawsze był i jest dla mnie najpiękniejszy. Mój Tata lubi opiekować się zwierzętami. Mamy w domu psa i kota. Pies uwielbia Tatę, a kot – Mamę. Oczywiście Tata razem ze mną chodzi na spacer z psem, który wabi się Nero, a Mama narzeka, że musi na smyczy „ciągnąć” leniwego kota o imieniu Maciej, bo kot najchętniej by nie opuszczał kanapy.

**Tomek.** Z reguły to mój Tata jest naprawdę fajny. Nigdy nie podniósł na mnie głosu, chociaż wielokrotnie coś napsociłem. W zeszłym tygodniu Tata po raz pierwszy zabrał mnie na mecz, i to na mecz bokserki. Podobały mi się tam bokserkie rękawice. Więc po meczu poszliśmy do sklepu i Tata kupił mi takie właśnie rękawice w kolorze czerwonym. Ale mi chłopaki zazdrościli!

**Mikołaj.** Mój Tata jest artystą śpiewakiem. Występuje na sce-



nach operowych nawet za granicą. Ja naprawdę się nie przechwalam, proszę Pani. Zakłada różne kostiumy odpowiednie do roli, jaką gra na scenie. Widziałem jak się zmienia, kiedy wychodzi z gabinetu charakteryzatorki. Jest wtedy nie do poznania. Ja też próbowałem zaśpiewać w domu, tak jak on. Ale mi nie wyszło, chociaż Tata ucieszył się bardzo z tego, że próbuję go naśladować.

**Karolina.** Kiedy byłem bardzo mała, moja Mama zachorowała i nie mogła się mną zajmować. Wtedy Tata podobno powiedział: Olu, a od czego masz męża? I Tata zajmował się całkowicie mną: przewijał, szykował buteleczki do karmienia, chodził ze mną na spacer. Gdy podrosłam, a Mama już wyzdrowiała, to zajmowanie się mną – jak powiedziała Mama – weszło Tacie w krew – i nadal się mną zajmował i zajmuje do dnia dzisiejszego.

**Antek.** Nie mam się czym chwalić. Mój Tata twierdzi, że

chłopcy powinni być wychowywani dość ostro. Nie ma chwaleń, ani cackania się, bo to wcale nie wychodzi chłopcom na dobre. Tata nigdy mnie nie chwali, chociaż

naprawdę się staram zachowywać tak, jak on tego wymaga. Nie dostaję prezentów ani na imieniny, ani na urodziny, tak jak inni moi koledzy. Może tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia. Jest mi smutno, ale trudno, jakoś to znoszę.

**Zosia.** A ja mieszkam z Rodzicami i Rodzicami moich Rodziców. Wszyscy starają się sobie pomagać, a całym „dyrektorem” jest mój Tata. To on układa codziennie plan dnia. Tata zachęca Babcię i Dziadka, do pracy nad ich kondycją fizyczną i psychiczną. Bo oni powinni korzystać z przyrządów do ćwiczeń, które zainstalowano w parku, który jest od nas blisko, „na dwa kroki”. Babcia się z tego śmieje i mówi, że przy Tacie nie można się zestarzeć. Bardzo mi się podoba, że mój Tata tak szanuje starszych rodziców.

**Bartek.** Proszę Pani, ja nie podniosłem ręki, no bo cóż mogę powiedzieć? Już dawno straciłem Rodziców. Nawet ich nie pamiętam. Zostały tylko zdjęcia. Jak jest mi źle, to biorę do ręki zdjęcie Taty albo Mamy i staram się z nimi rozmawiać tak, jakby oni żyli. Gdy byłem młodszy wydawało mi się nawet, że Tata się do mnie uśmiechał – tak ze zdjęcia.

# Czerwiec – zieleń, woda i młoda uroda

Czerwiec to szósty miesiąc w roku, który ma 30 dni. Jego nazwa wywodzi się od owada czerwa. Jeszcze do końca XVI wieku w miesiącu tym trwały żniwa czerwiowe. Całe wsie brały w nich udział. Polegały one na zbieraniu roślinki, która nazywa się czerwiec trwały. Do jej korzeni przyczepiony był owad, czerwiec polski, z którego wyrabiano barwnik w kolorze czerwonym.

21 czerwca kończy się wiosna (na półkuli północnej), a zaczyna lato. Dni w czerwcu są



najdłuższe, a noce najkrótsze. Przyroda w tym czasie to dowód jej niezwykłej i niekończącej się obfitości. Początek lata niesie ze sobą narodziny nowych mieszkańców lasów i pól. Ptaki kończą wysiadywanie jaj. Młode kruki zaczynają już latać. Rodzą się młode jeże, cielęta jeleni oraz kozłeta sarny – cętkowane młode leżą ukryte w gęstych zaroślach. W skalnych rozpadlinach lub w gęstwinach rysica rodzi dwoje do czworga kociąt. Również tchórze, łasice i gronostaje wydają w tym okresie na świat i wychowują potomstwo. W górach rodzą się świstaki i kozice. Żaby powoli kończą okres godów i zaczynają składanie skrzeku, pojawiają się pierwsze kijanki. Nocą świecą latające samce świetlików, podczas gdy sami-

ce pozostają na ziemi. W lesie możemy spotkać młode lisy i wilki, które zaczynają przygotowywać się do samodzielnego życia.

*„Słowik podleciał w górę,  
na lipie zaśpiewał,  
zdział motyla z powietrza,  
zniknął ze zdobyczą...”.*

(25 czerwca, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska)

Kwitną lipy, sosny i limby. Pola i łąki zachwycają kwitnącym zbożem i kwiatami, a ogrody wabią kolorami – możemy podziwiać kwiaty kaliny, berberysu, dzikiego bzu czarnego, lillii złotogłów, macierzanki i innych. W borach bagiennych kwitnie bagno zwyczajne i borówka bagienna oraz żurawina. Zaczynają owocować poziomki.

Życie tętni. Jest zielono, jest kwiecieście i jest ciepło. Jest pięknie!



## PRZYSŁOWIA POLSKIE NA CZERWIEC:

- Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące.
- Czerwiec stały, grudzień doskonały.
- W czerwcu się okaże, co nam Bóg da w darze.
- Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje.

– Synu, jest ich już wielu. Najlepiej przysłużysz się sprawie, jeśli będziesz wyszukiwał odstępców od wiary i piętnował ich zdradę.

Odtąd Szaweł, gdy tylko skończył pracę, wstawał od warsztatu i ze znającymi dobrze miasto Żydami ruszał na rynek, krążył ulicami, poznawał nowych ludzi, wdawał się w rozmowy przy kramach, wciąż poszukując chrześcijan i tropiąc ich zebrania. Z początku, gdy spotkał kogoś, próbował przekonywać, mówiąc: – Jak mogłeś odstąpić od wiary? – Nie odstąpiłem! – mówili. – To ty jesteś głuchy, ślepy i głupi! Jezus Chrystus jest Synem Boga, w którego i ty wierzysz. – Chrystus był tylko człowiekiem – upierał się Szaweł. – Nie, Szawle – myślisz się. On tylko przybrał ludzkie ciało, a Jego przyjście od dawna zapowiadali prorocy. Dowiódł, że jest Bogiem zmartwychwstając z grobu i czyniąc liczne cuda. Zechciej tylko uwierzyć, a On cię natchnie wiarą! – Nigdy! – oburzał się Szaweł. – Widzę, że nie ma na was innej rady, jak tylko ciężkie kary, chłosta i więzienie!

Szaweł zapamiętał się w swoim działaniu, donosił rabinom, kto wyznaje Chrystusa, pomagał w prześladowaniach, w ściganiu i karaniu winnych, za jakich ich uważał. Kiedy dowiedział się, że prześladowani uciekają z Jerozolimy, a wielu przenosi się do Damaszku, postanowił udać się za nimi.

– Nie ma gorliwszego od ciebie nieprzyjaciela Chrystusa – mówili kapłani jerozolimskiej świątyni – dlatego otrzymasz straż przyboczną spośród strażników świątyni oraz opieczętowane listy do synagog. Niech cię Pan nasz, Jahwe, szczęśliwie prowadzi!

Nie upłynęło wiele czasu, a Szaweł z towarzyszami zdążył do odległego o 200 km Damaszku. Ruszyli rażno, nie zważając na upał, przypominając sobie, z jaką ich misją wysłano.

– Nie rozumiem, jak mogli wierzyć w tego Chrystusa – odezwał się strażnik. – Przecież, gdyby był Bogiem, nie dałby się zabić i do tego śmiercią, na którą skazuje się zbrojców.

– Był tylko człowiekiem! – rzekł gwałtownie Szaweł. – A oni są opętani, toteż nie może być litości dla tych, co hańbią Judeę ... – urwał i stanął jak wryty.

– Co to się dzieje?! – zawołali strażnicy. Podnosząc dłonie zasłaniali oczy. – Słońce się rozpala! – Nie, to nie słońce... – Chowajmy się zanim nas spali! Uciekać! Ale dokąd? Wszędzie pusta równina!

Szawła ogarnęła cisza. Ujrzał jeszcze strażników padających w przerażeniu na ziemię, kryjących głowy w zawojach, po czym wszystko zniknęło w białym blasku, tak jasnym, jakby tysiąc słońc ich oświetliło. Lecz Szaweł zrozumiał, że to nie słońce, ani upadająca kometę. Ten blask był inny, nie raził jego oczu. Choć był jaśniejszy od wszystkiego i wszystko przesłonił, lecz nie ranił zrenic. Przenikał do mózgu, wypełniał jego gło-

wę, wlewał się do serca. Był cudowną promienistą białą, z której ktoś się pojawił. Stojąc nieruchomo jak posąg patrzył, jak z jasności wychodzi, idąc wprost ku niemu, mężczyzna w sile wieku, wysoki, szczupły, bez nakrycia głowy, z długimi włosami spadającymi na ramiona, ubrany w długą białą szatę i z bosymi stopami. Był wędrowcem, jak Szaweł. Spotkały się ich oczy i Szaweł zdrzął przeniknięty nieznaną mu siłą.

– Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? – przemówił po aramejski Wędrowiec.

Oślupiały Szaweł z trudem przełknął ślinę i wykrztusił: – Kto ty jesteś, Panie?

I otrzymał odpowiedź: – Jam jest Jezus Nazareński, którego prześladujesz!

I wszystko, czym Szaweł był dotąd, opadło z niego jak zeschnięta łupina i zrozumiał, że Jezus istnieje. Przejęty tą prawdą zdrzął i zapytał: – Panie, co chcesz, abym uczynił? A Jezus powiedział: – Wstań, wejdź do miasta, a tam ci powiedzą! – to rzekłszy zniknął, jasność się roziała i wróciły głosy.

– Szawle, co z tobą? – ktoś zapytał. Szaweł próbował powstać, lecz chwiały się na nogach, ciemność go ogarnęła i byłby się przewrócił, gdyby go ktoś nie podtrzymał. Przetarł dłońmi oczy. – Nic nie widzę... – wyjąkał i jak ślepiec wyciągnął ramiona. Przez kilka dni Szaweł nie odzyskiwał wzroku. Sądził, że to kara. Pogodził się z tym w duchu i z pokorą uznał swoje winy. Przekonał się, że nikt oprócz niego nie widział Chrystusa na drodze. A on trwał nadal w ośnieniu, modląc się i dziękując za to, co go spotkało.

W tym czasie chrześcijanie w Damaszku, uprzedzeni przez posłańca z Jerozolimy, wiedzieli już o przybyciu Szawła i bali się jego prześladowań. Jeden z nich imieniem Ananiasz, obudził się w nocy i usłyszał głos Boga: – Ananiaszu, idź do domu Judy i zadbaj o to, by Szaweł został ochrzczony!

– Panie! – odpowiedział zdumiony. – Słyszałem, że wiele złego ten człowiek uczynił w Jerozolimie, a i tutaj przybył, by uwięzić Twoich wyznawców! – Idź, Ananiaszu – odpowiedział głos – bo on jest już z nami!

– Witaj, Szawle, bracie! Na te słowa ciemność w oczach Szawła roziała się bez śladu i widział jak dawniej. – Bracie – uściskał Ananiasza – chciałbym, żebyś wiedział, jaka jest we mnie radość. W drodze do Damaszku widziałem Jezusa! Jestem jednym z tych, którzy Go widzieli. On nie umarł, On żyje – wołał Szaweł – Jezus Chrystus jest Bogiem!

Od tej chwili Paweł (bo takie imię przyjął na chrzcie) nieustannie wędrował. Upłynęło wiele lat i stał się apostołem – tym, który naucza. Gdziekolwiek się zatrzymał, tkactwem zarabiał na życie i głosił wszystkim naukę Chrystusa.

*(Streszczenie fragmentów książki Macieja Kuczyńskiego: Legendy o świętych, Wydawnictwo ABC 1999 r.)*

# Święty Paweł

Jezus obchodził właśnie dziesiąte urodziny, gdy przyszedł na świat chłopiec, któremu na pamiątkę biblijnego, żydowskiego króla rodzice dali dumne imię Szaweł. Działo się to w Tarsie, pięknym starym mieście położonym tam, gdzie dzisiaj jest Turcja, nad rzeką Kydnos.

Kiedy Szaweł miał siedem lat, rodzice posłali go do szkoły, prowadzonej przez kapłanów zwanych rabinami w synagodze, czyli żydowskiej świątyni. Uczył się tam pisać i czytać w języku hebrajskim i zapoznawał się z Biblią. Aby zdobyć zawód, uczył się w warsztatach swojego ojca tkania różnych materiałów z wełny owczej, wielbłądziej i z roślinnych włókien, a także szycia namiotów używanych przez koczownicze plemiona.

– Tato, dlaczego jesteśmy Żydami?

– Synu – zdziwił się ojciec – nie jesteś zadowolony? Wolałbyś być kimś innym?

– Nie wiem – odparł chłopiec.

– Sam nie wiesz, co mówisz. – rzekł ojciec – Lepiej milcz, aby nie popełnić grzechu!

– Synu, na brzegach Morza Śródziemnego i nad Morzem Martwym leży nasza ziemia rodzinna, Judea i nasze święte miasto, Jerozolima. Nie ma większego szczęścia, jak urodzić się Żydem. Ty też zawdzięczasz to Bogu i nawet nie myślisz o tym, że mógłbyś urodzić się kimś innym. Spójrz teraz na to miasto leżące dokoła. Przybyliśmy tutaj, bo Bóg zechciał rozproszyć Żydów po dalekim świecie, ale zawsze pamiętaj, że nie pochodzisz z tej ziemi! Pan Bóg będzie opiekował się nami tak długo, jak sami będziemy strzegli naszej wiary.

Szaweł ukończył naukę, opuścił Tars i jako młody mężczyzna udał się do Jerozolimy, gdzie zamieszkał u stóp wspaniałej świątyni. Wynajął tam izdebkę, złożył w niej swe rzeczy i znalazł pracę tkacza w miejscowych warsztatach bogatego Greka. Był pobożnym człowiekiem, więc skierował się zaraz do przybytku Boga.

– Z czym do mnie przybywasz? – spytał jeden z rabinów.

– Rebe – odparł – jestem tylko skromnym tkaczem, ale przede wszystkim chciałbym służyć Bogu. Wskaż mi, co mam zrobić, aby mieć zasługę?

– Jakie masz wykształcenie? – zapytał rabin.

– Czytam i piszę w hebrajskim języku – odpowiedział. – Studiowałem też Torę.

– Potrzeba mi takich jak ty ludzi, synu, z nieskażoną wiarą. Niestety – westchnął – świat jest dziś zepsuty, a wielu Żydów pozwala sobie na odstępstwa od wiary. W Jerozolimie są sekty, które po swojemu próbują tłumaczyć naukę Mojżesza.



Św. Paweł – rzeźba w Watykanie

– Trzeba ich powstrzymać! Nie wiedzą, co czynią! – zawołał zapalczywie Szaweł, a jego oczy błysnęły oburzeniem.

– Prawdę mówisz, synu. A najwięcej zmartwienia przyczynia nam grupa nazwana od imienia Chrystusa chrześcijanami.

– Słyszałem o nim. Czy to nie ten, który niedawno został ukrzyżowany, bo nauczał, że jest Synem Bożym i narodził się w ciele, by ludzi zbawić do wiecznego życia?

– Ten sam! – odparł rabin.

– Ale on już nie żyje!

– Ba! – Powiedział rabin i ciągnął dalej przyciszonym głosem – rzecz w tym, że wielu naszych współbraci twierdzi, że On powstał z grobu, i że widzieli Go Zmartwychwstałego.

– Rebe – zauważył Szaweł – Nie ma co się trapić! Kilka lat upłynie i zapomną o nim!

– Niestety, synu, nie jest tak, jak ci się wydaje. Pamięć o nim nie gaśnie tak jak powiedziałaś, przeciwnie, ona się wciąż szerzy. Mniejsza z tym, że wśród Greków czy Rzymian, lecz co gorsza wśród Żydów, odciągając ich od wiary praojców.

– Trzeba więc z tym walczyć – krzyknął Szaweł z zapalem. – Pozwól, żebym poszedł do chrześcijan i przemówił do nich. Niechaj się dowiedzą, jak zhańbili Żydów!

*Ciąg dalszy na str. 15*